

TERESA ZBYRAD

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Przemiany ludzkiej seksualności: od kontroli ku samowoli; od nimbu świętości ku zwyczajności; od wstydu do bezwstydu

Życie współczesnego człowieka niemal we wszystkich wymiarach różni się od życia poprzednich pokoleń (czasami nawet już rodziców czy dziadków). Jedną z istotnych zmian obejmuje sferę życia seksualnego. Jest to najbardziej intymna, prywatna, a zarazem kluczowa dla rodziny i społeczeństwa sfera życia człowieka. Decyduje ona nie tylko o szczęściu osobistym, o związkach międzyludzkich, ale także o narodzinach dziecka. Toteż przez wieki nad sferą życia seksualnego była rozciągnięta szczególna kontrola nie tylko społeczna, ale – co istotne – i religijna. Od kilku dekad jesteśmy świadkami istotnych zmian, które można wiązać z procesem sekularyzacji. Religia coraz bardziej traci na znaczeniu jako regulator spraw ważnych dla indywidualnego człowieka i jako strażnik porządku społecznego. Pewne rygory natury religijnej, moralnej i społecznej wyraźnie załamały się. Sfera życia seksualnego została niemal wyrwana spod wszelkiej kontroli religijnej i moralnej, a częściowo i społecznej. Jest ona traktowana jako wyłącznie prywatna sprawa człowieka, który ma prawo decydowania o swoim życiu (swoim cielem). Jednak biorąc pod uwagę funkcję prokreacyjną, od której zależy przyszłość każdego społeczeństwa, czy możemy zgodzić się na li tylko prywatny status sfery seksualnej?

Niniejszy tekst zwraca uwagę na wybrane przemiany, jakie dokonały się w sferze seksualności człowieka. Są one widoczne

w trzech przejściach: od kontroli ku samowoli; od świętości ku zwyczajności (a nawet profanacji); od wstydu do bezwstydu. Przemiany te nie dokonują się w próżni, ale tu i teraz. Możemy wskazać na przyczyny i poszukiwać czynników sprawczych. Poszukiwanie źródeł prowadzi do przekonania, jak bardzo ważne w życiu indywidualnego człowieka są przemiany i procesy zachodzące w społeczeństwie, np. konsumpcjonizm, indywidualizacja, sekularyzacja czy globalizacja. Za kluczowe uważam przywołanie świętości ludzkiej seksualności, z której rzadko zdajemy sobie sprawę, a zmiany, które dokonały się w postrzeganiu sfery życia seksualnego, pokazują, jak bardzo oddaliliśmy się od pierwotnego wzoru. Zamierzeniem autorskim jest pobudzenie do refleksji nad owymi przemianami i próba odpowiedzi na pytania: czy przemiany ludzkiej seksualności, jakich jesteśmy świadkami, są synonimem postępu, rozwoju, sukcesu, czy może degradacji, stagnacji, a nawet porażki? Czy te przemiany napawają nas dumą, czy może wstydem? Czy stawiają człowieka na piedestale swego rodzaju osiągnięcia cywilizacyjnego, czy może zasmucają i wprawiają w poczucie zażenowania?

Dynamika zmian ludzkiej seksualności: od kontroli społecznej do samowoli

Dynamikę zmian ludzkiej seksualności należy wiązać ze słabnącą kontrolą społeczną. W socjologii kontrola społeczna stanowi bardzo ważną kategorię pojęciową. Służy ona bowiem do utrzymania porządku społecznego, który jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania każdego społeczeństwa. Jednak utrzymanie kontroli społecznej na wysokim poziomie nie jest ani proste, ani łatwe. Według Jonathana H. Turnera „życie społeczne polega na ciągłym lawirowaniu pomiędzy siłami dążącymi do utrzymania porządku a tymi, które wywołują zaburzenia i zmiany. Nie przesadzę, jeśli powiem że znajdujemy się w samym środku walki pomiędzy mechanizmami społecznej kontroli a społecznymi skłonnościami do dewiacji, konfliktu, zaburzeń i sprzeczności (...). Walka ta nigdy się nie kończy” (Turner 1998, s. 197). Mechanizmy, jakie działają w społeczeństwie, pozwalają nam lepiej zrozumieć dokonujące

się zmiany i odpowiedzieć na pytanie: dlaczego *status quo* nie jest możliwe do utrzymania w dłuższym przedziale czasowym?

Przyjrzyjmy się samej kontroli społecznej, jej istocie i odpowiedzialnym za nią podmiotom życia społecznego. Przez kontrolę społeczną w szerokim ujęciu rozumie się wszelkie mechanizmy uruchamiające, a niekiedy i wymuszające współdziałanie, które utrzymują porządek społeczny. Kontrola społeczna kojarzy się z przykrymi represjami zewnętrznymi oraz sankcjami. W tworzeniu porządku społecznego zasadniczą rolę odgrywają instytucje. Kontrolują one ludzkie działania, narzucają wzory postępowania i określają jeden z możliwych kierunków działania. Kontrolę społeczną możemy podzielić na formalną i nieformalną. Tę pierwszą określają regulaminy, rozporządzenia i kodeksy prawne. Z kolei kontrola nieformalna obejmuje wszystkie wzory zachowań przekazywane w stosunkach osobistych i wszystkie reakcje i sankcje stosowane spontanicznie i na zasadzie zwyczaju (Szacka 2003, s. 159–161).

W każdym społeczeństwie możemy wskazać dwie kluczowe instytucje kontrolne. Są nimi rodzina i religia. Odgrywają one ogromną rolę także w zmianach obejmujących ludzką seksualność. Kontrola społeczna w rodzinie kształtowana jest poprzez proces socjalizacji. Od dziecka uczymy się, co wolno, a czego nie; co dobre, a co złe; co należy robić, a czego unikać. Rodzice dysponują całym aparatem sankcji, nagradzając dziecko za dobre zachowania i karząc za złe. W procesie socjalizacji rodzice nie tylko uczą porozumienia się i nawiązywania relacji z innymi osobami, ale także przekazują podstawowy zrąb dziedzictwa kulturowego i są w życiu dziecka najważniejszymi osobami i wzorem zachowań moralnych.

Rodzina jako instytucja społeczna stwarza możliwość regulacji stosunków seksualnych. Według Franciszka Adamskiego jest to funkcja rodziny związana z zaspokojeniem popędu seksualnego i potrzebą miłości: „kiedy dwoje ludzi zawiera związek małżeński, otrzymuje jak gdyby od społeczeństwa prawo do współżycia seksualnego i zaspokajania w sposób usankcjonowany tegoż popędu. Konsekwencją owej funkcji regulowania stosunków seksualnych jest fakt, że prowadzenie życia seksualnego w związku

mażeńskim jest w wielu społeczeństwach wyraźnie odróżniane od przedmażeńskich lub pozamażeńskich stosunków seksualnych. O ile życie seksualne w małżeństwie uważa się za rzecz naturalną, a raczej normalną, o tyle w zasadzie potępia się wszelkie jego formy pozamażeńskie” (Adamski 2002, s. 41).

Zarezerwowanie życia seksualnego dla małżonków było przez wieki w Polsce kontrolowane w sposób nieformalny, jak i formalny. Kontrola nieformalna sprawowana była głównie przez rodzinę i społeczność lokalną, które stały na straży pewnego obyczaju, tradycji i moralności. Wszelkie odstępstwa były karane, a stosowano sankcje ośmieszania, obmowy, piętnowania, tzw. „wytykania palcami”, a nawet ostracyzmu. W najtrudniejszej sytuacji były samotne matki, a szczególnie panny z dzieckiem, które nie znajdowały współczucia, a ich dzieci nazywano „bękartami”. Utrzymywanie pozamażeńskich stosunków seksualnych także napotykało na społeczne restrykcje. Wspomnieć tu można chociażby przykład Jagny z powieści *Chłopi*, która została upokorzona przez lokalną społeczność poprzez wywiezienie na oborniku. Natomiast kontrola formalna znalazła swoje odzwierciedlenie w aktach prawnych. Przykładem może być ustawa o opiece społecznej z dnia 16 sierpnia 1923 roku (Dz. U. 23.92.726), która określała pomoc w sposób zróżnicowany dla dzieci ślubnych i nieślubnych.

Odpowiedzialność za kształtowanie postaw wobec sfery seksualnej w dużej mierze spoczywa na rodzicach. To oni odgrywają ogromną rolę w tym zakresie poprzez proces socjalizacji, jak i przykład własnego życia. Rodzice powinni uczyć własne dzieci miłości odpowiedzialnej, tj. takiej, która nie rani drugiej strony i nie ogranicza się jedynie do przyjemności. O takiej miłości odpowiedzialnej pouczał nas Karol Wojtyła w książce: *Miłość i odpowiedzialność*. Prawdziwa miłość łączy się z odpowiedzialnością i jest traktowana w kategoriach cnoty. Chodzi o to, aby być „odpowiedzialną matką” i „odpowiedzialnym ojcem”. Utrzymywanie zaś stosunków seksualnych poza małżeństwem jest traktowane w kategoriach *cudzołóstwa*, a tym samym grzechu (szóste przykazanie). Czym właściwie jest cudzołóstwo? To zło moralne, które płynie z naruszenia porządku sprawiedliwości, z przekraczania granicy pomiędzy „własne” a „cudze”, jest to sięganie po „nie-własne” (Wojtyła 1986, s. 148).

Drugą oprócz rodziny instytucją stojącą na straży życia seksualnego jest religia. Dla Emila Durkheima religia była instytucją wzorcową, prototypem wszelkich instytucji. Autor ten przypisywał religii cztery kluczowe funkcje. Po pierwsze, następuje inicjacja jednostki do życia zbiorowego. Ważny jest tu system nakazów i zakazów, ascetyzm – przez co religia jest pierwszą szkołą dyscypliny. Po drugie – obrzędy religijne pełnią funkcję integracyjną. Po trzecie, funkcją obrzędów religijnych jest kultywowanie tradycji grupowych, utrzymanie żywotności wierzeń i kształtowanie świadomości zbiorowej. Po czwarte, religia pełni funkcję euforyczną, tj. służy podtrzymywaniu jednostek w chwilach załamania i kryzysów (Szacki 2002, s. 389–390). Rola religii w każdym społeczeństwie jest ogromna. Systemy religijne rozporządzają sankcjami zarówno formalnymi, jak i nieformalnymi. Każda z religii określa, jakie zachowania po śmierci zostaną nagrodzone, a jakie ukarane. Sankcje formalne są stosowane już w życiu doczesnym, np. w Kościele katolickim odmowa rozgrzeszenia przy spowiedzi czy ekskomunika (Szacka 2003: 161).

Ta siła religii pozwalała na kontrolowanie wielu wymiarów życia człowieka, także tych związanych z ludzką seksualnością. Każda religia obejmuje i reguluje sferę życia seksualnego człowieka. Dzieje się tak dlatego, iż ludzka seksualność stanowi bardzo ważny element życia ludzkiego. Wiąże się z nią dobro, piękno, miłość, radość, szczęście, ale też może być źródłem grzechu, zła, przemocy, krzywdy, zniewolenia czy nawet czerpania korzyści materialnych. Wiele zależy od tego, jaką wartość nadaje się tej najbardziej intymnej stronie ludzkiej egzystencji. Toteż edukacja, prawo, religia stoją na straży, chronią seksualność człowieka.

Spadek religijności w rodzinie należy uznać za wiodący dla osłabienia kontroli nad sferą życia seksualnego. Wraz z osłabieniem religijnym na znaczeniu traciły te aspekty życia rodzinnego, które dotychczas traktowano w kategoriach świętości, np. codzienny pacierz, praktyki religijne, poszanowanie niedzieli, przyjmowanie sakramentów świętych, przestrzeganie postu itp. Poszczególne etapy życia człowieka regulowała religia od narodzin aż po śmierć. Swoje prawa i obowiązki miało dziecko, jak i osoba dorosła. Role życiowe były przeplatane nakazami wiary,

np. rola ojca, matki, dziecka, babci, dziadka, panny, mężatki i wdowy. Wiek i płeć wyznaczały pozycje i role społeczne. Ocze-kiwania i przyzwolenia społeczne były warunkowane płcią. Ko-biety i mężczyźni znali swoje miejsce i stosownie do niego re-alizowali zadania w strukturze życia rodzinnego i społecznego. I chociaż takie funkcjonowanie rodziny nie było łatwe, to jednak zasady były powszechnie znane i jasno określone. Od małego dzieci wychowywano w duchu tego co dobre, a co złe, co wol-no, a czego nie. Posłuszeństwo wobec rodziców obowiązywało bez względu na wiek. Dotyczyło nie tylko dzieci i młodzieży, ale także osób dorosłych wobec starzejących się rodziców, co było regulowane czwartym przykazaniem Dekalogu: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Dzieci i młodzież wychowywano w du-chu posłuszeństwa, zaś sprzeniewierzenie się woli rodziców było traktowane w kategoriach grzechu. Seksualność człowieka była owiana wielką tajemnicą. O tych sprawach rodzice z dziećmi nie prowadzili żadnych rozmów. A przyzwolenie na życie seksualne następowało dopiero po ślubie. Sprawy „te” traktowano jako te-maty tabu, dość powściągliwie, utrzymując na wysokim poziomie poczucie wstydu seksualnego.

Słabnącą siłę religii i utratę kontroli nad zachowaniami sek-sualnymi wiąże się z procesem sekularyzacji. Ponadto hasła li-beralne wolnej miłości i prawa do decydowania o swoim cie-le poczyniły spustoszenie i rozerwały wszelkie formy kontroli społecznej, zwłaszcza dotyczące ludzkiej seksualności. Do tego należy dołączyć szerzący się relatywizm religijny i relatywizm moralny. Wszystkie te czynniki osłabiają kontrolę nad sferą życia seksualnego – pozostawiając ją coraz częściej indywidualnej de-cyzji każdego człowieka. Kontrola ustępuje miejsca samowoli. Im mniej kontroli, tym więcej swobody. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że owa samowola prowadzi do wielu wypaczeń życia małżeńskiego i rodzinnego, jak np. zamieszkiwanie razem bez ślubu, nietrwałość związków, rozwody, alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego, wreszcie aborcja.

W socjologii rodziny zwraca się uwagę na nowy porządek sen-tymentalny. Według Tomasza Szlendaka nowy porządek wyrażają trzy procesy separacji: „Najpierw seks odseparował się od mał-

żeństwa, potem od małżeństwa odłączyło się rodzenie dzieci, a na końcu małżeństwo odkleiło się od rodziny. Żeby uprawiać seks, nie trzeba brać ślubu. Kiedy się weźmie ślub, to niekoniecznie po to, by mieć dzieci. Małżeństwo niekoniecznie jest dziś wstępem do zbudowania rodziny” (Szlendak 2010, s. 403). Ów nowy porządek – który trafniej należałoby nazwać chaosem bądź zaburzeniem porządku – oddaje wszystko, co zmieniło się w sferze życia seksualnego. Separacja seksu od małżeństwa i rodziny postawiła pod znakiem zapytania konieczność ich zakładania, ale także doprowadziła do pewnej rozwiązłości szczególnie młodych ludzi, do braku odpowiedzialności i niemoralnego stylu życia. Zmiany te należy wiązać ze słabnącą kontrolą społeczną w sferze życia seksualnego z jednej strony, a wzrostem indywidualizmu i samowoli z drugiej. W konsekwencji człowiek wyraźnie zaczyna gubić się, projektując własne życie pomiędzy nakazami i zakazami a występującymi trendami i przyzwoleniem społecznym.

Od świętości ludzkiej seksualności ku zwyczajności

Na przestrzeni wieków zauważa się pewną dynamikę zmian w sferze ludzkiej seksualności. Współcześnie jest to taka sfera życia człowieka, którą określa indywidualna potrzeba i jej zaspokojenie. Ma ona wymiar totalnie prywatny, do której „obcym” wstęp wzbroniony, co oznacza, że ani rodzina, ani religia, ani państwo nie mogą ingerować. Człowiek utwierdza się w przekonaniu, że to on sam ma głos decydujący i może rozporządzać swoim ciałem według własnego uznania. Sfera życia seksualnego sprowadzona została do potrzeb na równi z zaspokojeniem głodu czy snu. Innymi słowy, uległa codzienności i zwyczajności. Nie ma specjalnej rangi w życiu człowieka, jakiegoś specjalnego statusu. Nie jest czymś wyjątkowym. I pewnie mało komu przychodzi do głowy, aby rozciągać nad nią pewną „aureolę świętości”. A jednak historia stworzenia człowieka w Biblii ukazuje nam wyjątkowość i świętość ludzkiej seksualności.

Świętość ludzkiej seksualności została podkreślona już w Starym Testamencie w akcie stworzenia pierwszych Rodziców. W Księdze Rodzaju czytamy: „Chociaż mężczyzna i jego żona byli

nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2, 25). Poczucie wstydu pojawia się wraz z grzechem pierworodnym, wraz z „drzewem poznania dobra i zła” (Rdz 2, 17). Grzech przeciwstawia się pierwotnej niewinności człowieka. Przekroczenie zakazu Bożego sprawia, że człowiek wstydzi się własnej nagości: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się. Rzekł Bóg: «Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?»” (Rdz 3, 10–11).

Pierwotna nagość – według interpretacji Jana Pawła II – jest zarazem symbolem niewinności. Nagość u początku stworzenia oznacza pierwotne dobro Bożego widzenia, oznacza także całą prostotę i pełnię tego widzenia, poprzez które ujawnia się „czysta wartość człowieka jako mężczyzny i kobiety, czysta wartość ciała i płci”. Pierwotna niewinność jest wymiarem łaski zawartej w tajemnicy stworzenia, od której człowiek odgradził się granicą grzechu pierworodnego. Z pierwotną niewinnością łączy się wolność: „wola ludzka jest pierwotnie niewinna i w ten sposób umożliwia wzajemność i niejako wymianę daru ciała: męskości – kobiecości jako daru osoby” (Jan Paweł II 1981, s. 44–62). Na świętość ludzkiej seksualności wskazują przywołane wyżej słowa: „Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2, 25). Zdaniem Jana Pawła II oznaczają one wejście świętości wraz z człowiekiem w widzialny świat, który został stworzony dla niego. Sakrament świata i sakrament człowieka w świecie pochodzi z Bożego źródła świętości i równocześnie dla świętości jest ustanowiony. Pierwotna niewinność, związana z poczuciem oblubieńczego sensu ciała, jest równocześnie nazwą tej świętości, która umożliwia człowiekowi tak głębokie utożsamienie się ze swoim ciałem, i to przez bezinteresowny dar z siebie samego. Świadomość daru warunkuje w tym wypadku „sakrament ciała”; człowiek czuje się w swoim ciele „jako mężczyzna i kobieta” podmiotem świętości. Księga Rodzaju opisuje więc pierwsze świętowanie człowieczeństwa w całej pierwotnej pełni poczucia oblubieńczego sensu ciała, pierwsze świętowanie człowieczeństwa płynące z Bożych źródeł prawdy i miłości w samej tajemnicy stworzenia. I mimo że wkrótce nad tym pierwszym świętowaniem rozprzestrzeni się horyzont grzechu i śmierci, to jednak już z samej

tajemnicy stworzenia czerpiemy pierwszą nadzieję, że owocem tej Boskiej ekonomii prawdy i miłości u początku stworzenia człowieka stanie się nie śmierć, ale życie, i nie zniszczenie ciała człowieka stworzonego „na obraz Boży”, lecz „wezwanie do chwały” (Jan Paweł II 1981, s. 68).

Świętość ludzkiej seksualności w tradycji judeochrześcijańskiej wiąże się z miłością oblubieńczą oraz aktem przekazywania nowego życia. W Kościele katolickim małżeństwo jest sakramentem. Miłość oblubieńcza – jak pisał Karol Wojtyła – to obdarowanie drugiej osoby najwyższym dobrem, które się posiada, a więc dobrem, którym się jest. Nikt nie ma większego dobra, ponad dobro własnego życia (Wojtyła 1981, s. 87–92). Miłość oblubieńcza – jak komentuje Robert Plich – to obdarowanie samym sobą poprzez seksualność. Mężczyzna i kobieta poprzez swoją seksualność mogą stać się rodzicami wspólnego potomstwa. Ponieważ matką i ojcem jest się do końca życia, a potomstwo jest trwałym owocem i znakiem pewnej jedności, która zaistniała pomiędzy rodzicami, i dopóki są oni rodzicami, nie sposób jej wymazać. Seksualność człowieka dzięki swej mocy przekazywania życia staje się symbolem *sacrum*, pewną formą „hierofanii”. Dlatego ludzka seksualność ma charakter sakralny: jest bowiem święta świętością życia, które przekazuje, a które bierze początek od duchowej, transcendentnej podstawy życia. Religijna tradycja judeochrześcijańska utożsamia to święte źródło życia z osobowym Bogiem. Stąd małżonkowie poprzez swój akt małżeński uczestniczą w akcie stwórczym samego Boga. Kto używa płciowości, nie licząc się z jej sakralnym charakterem, nie szanując wpisanych w nią praw przekazywania życia, występuje przeciwko *sacrum* i godzi w samego Boga, który jest Dawcą Życia (Plich 2007, s. 87–93).

Z uwagi na świętość ludzkiej seksualności Kościół stoi na straży czystości oblubieńczej i małżeńskiej. Podkreśla się wartość czystości narzeczeńskiej i małżeńskiej. Czystość przedmałżeńska, rozumiana jako wstrzemięźliwość seksualna, traktowana jest w kategoriach cnoty i wymagana jest od narzeczonych, zanim zawrą związek małżeński. O tę czystość toczy się nieustannie walka. Praktyka pokazuje, że bardzo trudno młodym ludziom dochować czystości i nie jest to problem współczesny. Wszystko co dobre

i czyste jest trudne. Już św. Paweł pisał: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się...” (Rz 12, 2); a siłę do walki daje Bóg: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19, 26). Z kolei czystość małżeńska wymagana jest od samych małżonków: „małżonkowie, którzy są oblubieńczo przeznaczeni, ofiarowani, poświęceni czy niejako konsekrowani wyłącznie dla siebie nawzajem, mogą nawiązać naturalną relację seksualną wyłącznie pomiędzy sobą” (Plich 2007, s. 93–94). Oznacza to, że małżonkowie wyłącznie dla siebie przeznaczeni, nie mogą utrzymywać kontaktów seksualnych z innymi osobami, gdyż wówczas dopuszczają się bezczeszczenia świętości ludzkiej seksualności. Dlatego wszelkie akty seksualne poza małżeństwem traktowane są w kategoriach grzechu, zdrady.

W rodzinie tradycyjnej o wysokim stopniu religijności wszystko, co dotyczyło sfery seksualnej, było czarno-białe. Zasada świętości ludzkiej seksualności była bezwzględnie chroniona. Strażnikami tej sfery była nie tylko religia, ale i rodzice, którzy nie tolerowali żadnych odstępstw. Nie dopuszczano możliwości wspólnego życia przed ślubem. Negatywne postawy ze strony otoczenia nie sprzyjały ani próbom życia bez ślubu, ani zdradom małżeńskim, ani potomstwu zrodzonemu z nielegalnych związków. Sfera życia seksualnego nie była sferą wyłącznie prywatną, ale znajdowała się pod czujnym okiem rodziny i całej społeczności lokalnej. Dość rygorystyczne zasady wynikały z norm prawnych, religijnych, moralnych i obyczajowych. Zachwianie rodziną tradycyjną doprowadziło do załamania się regulatorów życia seksualnego człowieka.

Sekularyzacja przyniosła wiele zmian, także w obszarze ludzkiej seksualności. Nade wszystko ta sfera życia człowieka straciła nimb świętości. Czystość przedmałżeńska i małżeńska stała się obiektem kpin. Zamieszkiwanie wspólne przed ślubem stało się niemal standardem motywowanym chęcią „sprawdzenia się”. Ślub przestał być warunkiem wspólnego życia, pojawiła się forma małżeństw otwartych i grupowych. Upowszechniły się tzw. trójki małżeńskie. Samotne rodzicielstwo przestało wzbudzać negatywne emocje, a dzieci przestały być segregowane na „ślubne” i „nieślubne”. Zmieniły się postawy wobec niepłodności, zwłaszcza

cza kobiet. W rodzinie tradycyjnej brak dziecka odbierano jako osobisty dramat, a nawet karę za grzechy. Kobiety bezdzietne czuły się gorsze, niespełnione, zranione. Współczesna bezdzietność nikogo nie piętnuje. Zrodzenie dziecka przestało być obowiązkiem małżeńskim. Prokreacja straciła na znaczeniu jako podstawowa funkcja małżeństwa. Bezdzietność argumentuje się dobrowolną wolnością od dziecka. Zasygnalizowane tu zmiany wskazują, jak bardzo świętość ludzkiej seksualności straciła na znaczeniu. Seksualność została uwolniona spod presji religii, rodziny i społeczeństwa, a stała się wyłącznie prywatną, indywidualną sprawą każdego człowieka.

Przejściu od świętości ludzkiej seksualności ku zwyczajności sprzyja społeczeństwo konsumpcyjne i tzw. supermarketyzacja życia. W społeczeństwie konsumpcyjnym tworzy się specyficzny typ człowieka *homo consumens*. Cywilizacja konsumpcyjna dostrzega w człowieku głównie lub wyłącznie podmiot, który doświadcza przyjemności związanych z bogactwem, luksusem, seksualnością, uciechami bogato zastawionego stołu czy niewybredną rozrywką. Hedonizm zostaje podniesiony do rangi najwyższego dobra. Taka postawa życiowa jest pozbawiona głębszego i trwałego sensu (Kowalczyk 2008, s. 264–269).

Sfera życia seksualnego niestety także nie jest wolna od preferencji konsumenta. Zwraca na to uwagę chociażby Thomas Luckmann, jednocześnie podając przyczyny dokonujących się zmian. Jedną z nich jest wyzwolenie spod kontroli społecznej. Autor ten zauważa, iż zarówno rodzina, jak i seksualność przechodzą coraz bardziej do „sfery prywatnej”. Seksualność została uwolniona od zewnętrznej kontroli społecznej i stała się obszarem poszukiwania przez jednostkę autoekspresji i samorealizacji: „seksualność ze «świętymi» tematami autoekspresji i samorealizacji zaczyna obecnie odgrywać rolę źródła «ostatecznego» znaczenia dla jednostki ograniczonej do «prywatnej sfery» (...) wyzwolenie się seksualności spod kontroli społecznej pozwala na bardziej radykalne zarządzanie, niż miało to miejsce w tradycyjnym porządku społecznym, zachowaniami seksualnym z preferencji konsumenta” (Luckmann 2011, s. 186).

Supermarketyzacja sfery seksualnej jest jednym z czynników odpowiadających za „kruchotę” i słabość związków międzyludzkich. Według Tomasza Szlendaka supermarketyzacja seksu objawia się w dwóch aspektach: po pierwsze, naciskiem na liczbę partnerów (podobnie, jak w hipersklepie jest całe mnóstwo towaru), po drugie, naciskiem na ich jakość (towar w hipersklepie musi nas olśnić, oczarować, być doskonały, kolorowy). Jedno i drugie razem powoduje, że trudno młodym ludziom dokonać wyboru stałego partnera, a jeszcze trudniej dokonać wyboru partnera na całe życie. Towarów w hipersklepie jest tak dużo, że aż żal nie skorzystać z okazji. Jednak każdy towar ma jakieś ukryte wady, a często po jego kupieniu traci swój blask, jaki jeszcze miał na półce w chwili promocji (Szlendak 2004, s. 135). Postawy zakupowe przenoszą się do sfery seksualnej, co sprawia, że drugi człowiek jest traktowany przedmiotowo, jako towar, który się nabywa i porzuca.

Zmiany, jakie nastąpiły w postrzeganiu i traktowaniu ludzkiej seksualności, niewątpliwie wiążą się z malejącym wpływem religii na życie człowieka. Niegdyś sfera seksualna regulowana i kontrolowana przez silnie ugruntowaną pozycję religii w społeczeństwie, dziś wydaje się nie mieć z nią wiele wspólnego. Świętość ludzkiej seksualności została całkowicie wyjęta spod jurysdykcji religijno-kościelnej i sprowadzona do absolutnie prywatnej sprawy człowieka regulowanej ustawodawstwem państwowym. To państwo przejęło prawo do decydowania o tym, kiedy i w jaki sposób edukować seksualnie dzieci i młodzież; jakie metody antykoncepcji są dopuszczalne; kiedy można dokonać aborcji itp. Społeczeństwo łatwiej akceptuje i dopuszcza roszczenia państwa do decydowania w sprawach ludzkiej seksualności, zaś odrzuca jakiekolwiek formy ingerencji religijnej. W ten sposób seksualność ewoluowała od świętości ku laickości; od wyjątkowości do zwyczajności; od sprawy publicznej do prywatnej; od osobowego daru z siebie ku uprzedmiotowieniu i instrumentalnemu traktowaniu; od jurysdykcji religijnej do państwowej; od wyłączności małżeńskiej do dowolności w jakimkolwiek związku i bez niego; wreszcie od celu prokreacji ku li tylko przyjemności i zaspokojeniu potrzeb. W ten sposób dokonała się swego rodzaju profanacja ludzkiej seksualności.

Od poczucia wstydu do bezwstydu

Wstyd seksualny wywodzi się z ogólnego pojęcia wstydu. Jest on szeroko pojmowany w psychologii, pedagogice, socjologii, a nawet w medycynie. W tej ostatniej wstyd można „zobaczyć” w tym znaczeniu, iż jest to emocja wywołująca zespół fizjologicznych reakcji organizmu, czego przejawem może być np. rumieniec. Rodzice znający swoje dziecko łatwo rozpoznają, czy mówi ono prawdę, czy też ma coś do ukrycia, czegoś się wstydzi. Oznaką wstydu dziecięcego jest rumieniec. W psychologii wstyd to nie miłe uczucie spowodowane świadomością zrobienia czegoś nieodpowiedniego, złego. Według Zygmunta Freuda wstyd to efekt stłumienia wywołanego przez kulturę jako źródło cierpień. Wstyd w socjologii jest traktowany jako regulator społecznych zachowań. Ernest R. Hilgard uważa, że wstyd jest reakcją na krytykę ze strony społeczeństwa, innych ludzi. Wstyd traktuje jako potężną sankcję stosowaną w ramach środków kontroli społecznej, która wymaga jakiejś widowni lub przynajmniej wyobrażenia sobie jej. Wobec tej widowni człowiek wstydzi się być wyśmiewanym, odrzuconym lub wyobraża sobie własne ośmieszenie przed innymi (Hilgard 1972, s. 763). Zbigniew Lew-Starowicz poczucie wstydu określa jako potrzebę zachowania własnej tożsamości, szacunku dla siebie, ochrony integralności osoby. Wstyd stanowi barierę ochronną wobec ekspansji innych poza granice własnego „Ja”, na teren i w tajemnicę własnego „Ja” (Lew-Starowicz 1988, s. 51). Ze wstydem łączy się wstydlivość, która jest utożsamiana z przekonaniem o własnej wartości. Przyjmuje się, iż wstyd jest kategorią zmienną historycznie. Zachowania, które niegdyś mogły wywoływać poczucie wstydu, współcześnie mogą nie naruszać żadnych norm obyczajowych czy społecznych. Przykładem mogą być zmieniające się trendy mody i kobiety skąpo ubrane przebywające w przestrzeni publicznej. Wreszcie należy podkreślić, iż wstyd może być zdrowy i tzw. toksyczny. Ten pierwszy pojawia się w sposób naturalny i wynika z poczucia naruszenia pewnych norm. Z kolei ten drugi przynosi negatywne dla jednostki skutki, tj. może zniewalać, prowadzić do izolacji, osamotnienia, a nawet zniewolenia.

Pogłębionej analizy wstydu dokonała Wanda Półtawska. Według tej autorki wstyd jest miarą człowieka. Odnosi się do świadomości swego wymiaru albo do oceny popełnionego czynu. Człowiek niekiedy jest zawstydzony przez innych ludzi, niekiedy zaś czuje się zawstydzony przed samym sobą. Wstyd jako uczucie, jako doznanie, jest reakcją negatywną domagającą się wyzwolenia. Człowiek nie chce się wstydzić, chce żyć swobodnie bez wstydu. Człowiek powinien tak żyć, żeby nie musiał się wstydzić – żeby rodzice nie musieli się wstydzić za dzieci, a dzieci za rodziców. Zawstydzienie boli (Półtawska 1981, s. 205). Człowiek najbardziej wstydzi się tych czynności, w których bardziej niż w innych przestaje kierować się rozumem (Horowski 2016, s. 235). Wstyd sprawia, że człowiek koryguje swoje zachowanie w taki sposób, aby uniknąć jego poczucia. Doświadczenie wstydu zmusza człowieka do poprawy, do unikania sytuacji ryzykownych, do bardziej racjonalnych wyborów, do refleksji nad tym co dobre, a co złe dla niego samego. Wstyd sprawia, że człowiek pragnie pokazać się lepszym, niż to, co zrobił, a zatem ma motywację do zmiany swojego postępowania. Z tego względu wstyd odgrywa bardzo ważną rolę w życiu człowieka, spełnia istotne funkcje. Pojawia się najczęściej w tych sytuacjach, w których człowiek stracił możliwość racjonalnego działania.

Wstyd seksualny był przedmiotem rozważań m.in. Karola Wojtyły: „wstyd seksualny jest poniekąd objawieniem ponad-użytkowego charakteru osoby, i to zarówno wtedy, gdy osoba (...) wstydzi się związanych z jej ciałem wartości seksualnych, jak i wówczas, kiedy wstydzi się (...) swego stosunku do tych wartości u osób drugiej płci, swego nastawienia na samo ich użycie (...). Dzięki wstydowi osoba odkrywa, że jest panią samej siebie (...). Jest własnością samej siebie, ma władzę samostanowienia, nikt nie może naruszać tej samoistności. Nikt też nie może uczynić jej swoją własnością” (Wojtyła 1986, s. 159–160). Takie ujęcie wstydu wskazuje, że osoba jest kimś więcej aniżeli tylko jej właściwości seksualne. Według Jarosława Horowskiego taka interpretacja wstydu wskazuje na specyfikę ludzkiego bytu i związaną z nim godność, co stanowi punkt odniesienia dla moralności. Jednym z impulsów do rozwoju moralnego jest właśnie wstyd. Dzięki

niemu człowiek poznaje kryteria dobra i zła związane z afirmacją albo naruszeniem ludzkiej godności. Wstyd jako sposób ochrony własnej osobowości ujawnia przed człowiekiem jego własną wewnętrzność, wyjątkowość, godność. Jednak tak rozumiany wymaga wsparcia i ochrony, potrzebuje punktów odniesienia w postaci prawdy o człowieku oraz otaczającej go rzeczywistości. Innymi słowy wstyd potrzebuje kryterium działania wskazanego przez rozum (Horowski 2016, s. 238–241).

Wstyd seksualny pełni określone funkcje. W Księdze Rodzaju wstyd pojawia się jako odpowiedź na grzech. Adam i Ewa „byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2, 25). Poprzez grzech ciało człowieka stało się źródłem niepokoju: „Ten niepokój ciała jest odtąd losem każdego człowieka, losem nieuniknionym. Od tego właśnie momentu ciało człowieka stało się także dla niego zadaniem, trudnym zadaniem (...), a płciowość tego ciała jakby obciążeniem. Nagość nabrała innego znaczenia” (Półtawska 1981, s. 204–205). Wstyd seksualny związany jest z ciałem i najczęściej pojawia się, gdy człowiek dokona czegoś w sposób nieprzemyślany, czegoś niegodnego, czegoś zakazanego, czegoś, co go w chwili ujawnienia zawstydzą. Ale nie tylko wtedy; ktoś może wstydzić się obnażania swojego ciała przed kimś, komu nie ufa, dlatego odczuwa potrzebę ukrycia swojego ciała: „To jest prawidłowy wstyd seksualny. Ukrywam nie dlatego, że to brzydkie, że się boję okazać mniejszym, ale ukrywam to, co najcenniejsze, najświętsze. Boję się obnażania przed byle kim, boję się profanacji” (Półtawska 1981, s. 207). Tego typu wstyd nie pojawia się, gdy ludzi łączy prawdziwa miłość, wówczas stają się dla siebie nawzajem darem. Wstyd seksualny stanowi reakcję ostrzegawczą „przed możliwością naruszenia ludzkiej godności, miłości i intymności przez innego człowieka, zagrożeniem instrumentalnego przez niego wykorzystania” (Horowski 2016, s. 233). Wstyd chroni podmiotowość człowieka, stanowi niejako zaporę przed przedmiotowym traktowaniem: „Oto wstyd stanowi jakby naturalną samoobronę osoby przed zejściem lub też zepchnięciem jej na pozycję przedmiotu użycia seksualnego. Pozycja ta – jak to już wielokrotnie stwierdzono – jest sprzeczna z samą naturą osoby. Osoba nie może (nie powinna) sama zejść na pozycję przedmiotu użycia dla drugiej osoby czy też dla innych

osób; tak np. *x* nie może zejść na tę pozycję w stosunku do *y*. Ale też nie może ona spychać żadnej osoby drugiej płci na pozycję przedmiotu użycia (Wojtyła 1986, s. 122).

Człowiek może niewłaściwie skierować swoją seksualność, stąd z pomocą przychodzi mu wstyd seksualny, który pełni także funkcję ochronną. Robert Plich zauważa, że seksualność stanowi klucz do poznania głębi życia osobowego. Doświadczenie seksualności może być ambiwalentne: „poprzez płciowość bowiem można z jednej strony wyrażać miłość i głęboko jednoczyć się z inną osobą, ale z drugiej strony można też wyrażać nienawiść i głęboko uwłaczać godności innej osoby. Stąd funkcją zjawiska wstydu seksualnego jest ochrona seksualności i osoby przez nadużyciem ze strony innych. Gdyby nie możliwość uwłaczania godności osoby poprzez płciowość, wstyd jako zjawisko ochronne nie byłby potrzebny” (Plich 2007, s. 87). Wskazana tu funkcja wstydu seksualnego jest bardzo istotna. Zwraca uwagę na zagrożenia, jakie płyną ze strony innych. Innymi słowy możemy zadać sobie pytanie, co by było, gdyby nie było wstydu seksualnego? Lub też inaczej, jakie niebezpieczeństwa kryją się za kurczeniem czy ograniczaniem wstydu seksualnego?

W odpowiedzi na powyższe pytania należy przyznać, iż następstwa kurczenia się wstydu seksualnego są bardzo groźne, a nawet uwłaczające godności osoby ludzkiej. Gdy poczucie wstydu zanika, seksualność traktuje się przedmiotowo, instrumentalnie ograniczając tylko do zaspokojenia biologicznych potrzeb i chwili przyjemności. Druga osoba traktowana jest wyłącznie w kategoriach pożądania, niemającego nic wspólnego z miłością czy obdarowywaniem siebie nawzajem. Ta sytuacja sprawia, że ludzie nie muszą troszczyć się o siebie, starać, nie wkładają żadnego wysiłku do głębszego poznania siebie, zrozumienia drugiej osoby, a nawet nie muszą ze sobą mieszkać. W ten sposób seksualność odarta zostaje z przypisywanej jej świętości. Nie jest nastawiona na przekazywanie nowego życia. Funkcja prokreacyjna nie łączy się ze współżyciem seksualnym. Dziecko nie jest wkalkulowane w chwilę przyjemności, jaką czerpią kobieta i mężczyzna. W tym znaczeniu seksualność staje się odrębną kategorią życia, zamienia się w chwilę przyjemności, samą dla siebie.

Tendencja ta doprowadziła do ukształtowania się nowego typu rodziny, tzw. postmoralistycznej: „procesy odseparowania seksu i reprodukcji oraz małżeństwa od rodziny są konsekwencją tego, że rodzina jest dzisiaj postmoralistyczna w tym sensie, że zdominowała ją logika autonomii jednostki. To od dążenia jednostki do realizacji własnych przyjemności zależy dzisiaj podjęcie aktywności seksualnej, reprodukcja i ślub. Nic innego poza przyjemnością i realizacją własnych egoistycznych potrzeb nie uzasadnia angażowania się jednostek w czynności około rodzinne – żadne obligacje natury społecznej, żadne silnie sankcjonowane normy (...). Rodzina (...) budowana jest – przynajmniej tak wynika z deklaracji – z miłości i z braku miłości bywa rozwiązywana” (Szlen-dak 2010, s. 404).

Kurczenie się poczucia wstydu seksualnego należy uznać za początek nowego spojrzenia na sprawy ludzkiej seksualności. Pojawia się nowy typ miłości bez ślubu, bez zobowiązań, bez odpowiedzialności. Typowym przykładem jest kohabitacja, czyli zamieszkiwanie bez formalnego związku. Osoby kohabitujące wyróżniają się pewnymi szczególnymi cechami. Badania wskazują (Ślany, Ślusarczyk 2007, s. 146–147), że kohabitacja przyciąga osoby, które bardziej są skłonne do rozstania. Kohabitantów cechuje mniejsze zaangażowanie emocjonalne w związek (niż ma to miejsce w małżeństwie), jak i niezależność ekonomiczna. Badania amerykańskie dowodzą, iż w parach kohabitacyjnych partnerzy mają oddzielne konta (w małżeństwie wspólne), a ci, którzy zarabiają więcej, nadwyżki gromadzą wyłącznie dla siebie, dbają o swój rozwój i zakup różnych dóbr „ekstra”. Od partnerów nie wymaga się takiej wierności, jak w małżeństwie. Kohabitacja w porównaniu do małżeństwa traktowana jest jako instytucja mniej kompletna, nawet gdy realizuje podobne funkcje (Ślany, Ślusarczyk 2007, s. 146–147). Brak zobowiązań jest atrakcyjną pokusą trwania w kohabitacji. Można powiedzieć, iż taki typ związku cechuje swego rodzaju egoizm. Partnerzy w imię niezależności trwają w kohabitacji, gdyż ta nie stawia im żadnych wymagań, do niczego nie zobowiązuje, nie zmusza do pracy nad sobą, nie wymaga współpracy ani współdziałania, nie wymaga troszczenia się ani o związek, ani o partnera. Kohabitacja trwa tak

długo, jak długo przynajmniej jeden z partnerów osiąga korzyści. Tak rozumiana kohabitacja nie ma wiele wspólnego z prawdziwą miłością do drugiej osoby, ze wzajemnym obdarowywaniem się, ze świętością ludzkiej seksualności. Kohabitacja stanowi zaprzeczenie świętości ludzkiej seksualności.

We współczesnym świecie kształtuje się nowy typ miłości i nowy porządek sentymentalny. Nowy typ miłości widoczny jest nie tylko w kohabitacji, ale także we wszelkich alternatywnych formach życia małżeńsko-rodzinnego. W tym nowym typie miłości nie ma miejsca dla świętości ludzkiej seksualności. Jest to miłość egoistyczna, samolubna, instrumentalna, oparta na własnych zasadach. Według socjologów rodziny, współcześnie tworzy się nowy porządek sentymentalny: „Panujemy nad tym, kiedy i z kim uprawiamy seks, co daje nam paradoksalnie poczucie budowania czegoś więcej niżli tylko relacji seksualnych (...). Nowy porządek sentymentalny pełen jest paradoksów i sprzeczności. Tęsknimy za wielką, wieczną miłością i w jej imieniu nieustannie jej poszukując rozbijamy związek za związkiem. Sądzymy, że małżeństwo oparte na miłości powinno być «wieczne», tymczasem gdy tylko «coś się zepsuje», natychmiast zrywamy małżeńskie więzi” (Szlendak 2010, s. 404–405). W tym nowym porządku człowiek gubi się coraz bardziej, pojawiają się wątpliwości dotyczące planowania małżeństwa i rodziny.

W obliczu tych zmian współczesny człowiek ma nieograniczone możliwości korzystania z własnej seksualności bez ślubu, bez małżeństwa, bez dzieci, bez zobowiązań, bez zaangażowania, bez ograniczeń, bez odpowiedzialności, bez wyrzutów sumienia – słowem, nie licząc się z nikim i z niczym. Możliwości wyboru są nieograniczone. Zasada „zrób-to-sam” i w tym wymiarze życia człowieka jest jak najbardziej aktualna.

Statystyki ukazujące spadek liczby zawieranych małżeństw, opóźniony wiek jego zawarcia, niż demograficzny, wzrost liczby rozwodów nie pozostawiają wątpliwości, iż żyjemy w czasach nie tylko kruchości i nietrwałości związków międzyludzkich, ale także wyboru innej niż małżeństwo formy życia społecznego. Jest to efekt wspomnianej wyżej separacji życia seksualnego od małżeństwa. Ale także jest to wyraz bardzo słabej skłonności współ-

czesnego człowieka do trwania w związku i dozgonnej miłości drugiej osoby. Z pewnością motywacji do życia wspólnego nie dostarczają nasilające się w społeczeństwie trendy rozpadu licznych związków i możliwości zmiany jednego partnera na drugiego. Poza tym nie stoją za tym żadne sankcje ani prawne, ani moralne, ani religijne. Istnieje przyzwolenie społeczne na tworzenie związków na własnych zasadach. Brak przejrzystych zasad, „co wolno, a czego nie”, sprawia, iż ludzie wchodzą w takie związki, jakie im najbardziej odpowiadają.

Odarcie ludzkiej seksualności ze świętości zbiera swoje zniwo. I jest to zmiana, którą należy wiązać z procesem sekularyzacji obejmującej intymny wymiar człowieka. Ludzka seksualność straciła nimb świętości, narażając się w ten sposób na uprzedmiotowienie. Ciało staje się towarem „na sprzedaż”, jest utożsamiane z pewnym kapitałem, którym każdy może zarządzać według własnych zasad. Coraz bardziej wymyka się spod kontroli społecznej, a jest kontrolowane tylko przez samego siebie. Wreszcie ciało postrzegane jest jednostronnie jako odbiorca przyjemności. W ten sposób wykreowany został pewien zniekształcony obraz ciała, ludzkiej seksualności, a tym samym człowieka jako jedyne go dysponenta i zarządcy własnym ciałem.

We współczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym ciało uległo regułom rynku. Nastąpiła pewna ewolucja od produkcji do konsumpcji. Niegdyś sfera seksualna wiązała się ze sferą produkcji (prokreacja). Obecnie te dwie sfery zostały oddzielone. Ciało zostało sprowadzone do sfery konsumpcji, co określa dobitnie Tomasz Szlendak terminem „supermarketyzacja seksu”. Seks przeszedł dzisiaj ze „sfery produkcji” do otoczenia konsumpcyjnego i sam taki właśnie się stał – seks dzisiaj jest konsumpcją. Jesteśmy klientem w supersklepie i wybieramy z towarowej oferty to tylko, co nam odpowiada, lub też to, co nam wmówią, iż jest naszą potrzebą (Szendak 2004, s. 143). Toteż rozpadające się związki międzyludzkie wpisują się w kanon społeczeństwa konsumpcyjnego. Żyjąc w społeczeństwie konsumpcyjnym, nieustannie jesteśmy uświadamiani przez reklamy o możliwościach wyboru i wymiany zużytego sprzętu na nowy. Takie zachowania charakterystyczne dla zakupów ludzie przenoszą na obszar życia małżeńskiego

i rodzinnego. Zatem wymieniają jednych partnerów na innych, „gorszych” na „lepszych”, zwłaszcza atrakcyjniejszych, olśniewających blaskiem niczym towar w sklepie. Podobnie jak nie naprawia się popsutego sprzętu, ale wyrzuca i kupuje nowy – tak samo nie podejmuje się pracy, wysiłku nad „naprawą” związku, gdyż zdecydowanie łatwiej zerwać związek i założyć nowy. Taki sposób myślenia typowy dla konsumenta przekroczył barierę rzeczy, przedmiotów, towarów, a wkroczył w najbardziej intymny, prywatny świat życia małżeńskiego i rodzinnego.

Wnioski

Współczesne społeczeństwo cechuje zmiana niemal we wszystkich obszarach życia człowieka. Jeszcze kilka dekad temu, a nawet jeszcze pod koniec XX wieku, świat jawił się jako bardziej stabilny, przewidywalny, bezpieczny, bardziej kontrolowany. Owe zmiany obejmują zarówno sferę polityczną, jak i gospodarczą, społeczną, kulturalną czy religijną; makrostrukturalną i mikrostrukturalną; obejmują całe społeczeństwa, państwa, grupy społeczne i jednostki. A co najważniejsze mają ogromny wpływ na życie człowieka.

Jesteśmy świadkami przyspieszonej dynamiki ludzkiej seksualności. Można odnieść wrażenie, iż ta sfera życia człowieka w coraz mniejszym stopniu jest kontrolowana przez państwo, a rodzina czy religia tracą zupełnie nad nią władzę. Kontrola została wyparta przez prawo do prywatności. Niegdyś otoczona przez religie nimbem świętości sfera życia seksualnego utraciła to, co ważne, wartościowe, istotne na rzecz tego, co pospolite, codzienne, zwyczajne. Wreszcie niemal zapomniano już, czym jest „seksualny wstyd”, a jego miejsce zajmuje „bezwstyd”. Wstrzemięliwość przedmałżeńska i czystość oblubieńcza stają się obiektem kpin i nie znajdują ani społecznego zrozumienia, ani uzasadnienia. Nie gorczy nas „golizna” w mediach, reklamach, a nawet w miejscach publicznych, na ulicach czy plażach. To co niegdyś uchodziło za niegodne, niestosowne czy gorszące, dziś nie wzbudza nawet zdziwienia, a wszelkie próby reakcji narażają się na oskarżenia o zakompleksiałość, zaściankowość, a nawet brak tolerancji. Dy-

namika zmian prowadzi do pytań o skutki, o to, co z tych zmian płynie dobrego dla człowieka i społeczeństwa? Dokąd zmierzamy? Czy zmiany te prowadzą człowieka do postępu i rozwoju, czy staną się chlubą dla człowieka XXI wieku?

Bibliografia

- Adamski F. (2002). *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hilgard E.R. (1972). *Wprowadzenie do psychologii*. Tłum. J. Radzicki. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Horowski J. (2016). Wstyd a rozwój moralny. *Polska Myśl Pedagogiczna*, 2(2), s. 231–244.
- Jan Paweł II (1981). Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się „do początku”. W: T. Styczeń (red.), *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała*. Lublin: KUL.
- Kowalczyk S. (2008). Problemy cywilizacji techniczno-konsumpcyjnej. W: D. Markowski, P. Setlak (red.), *Społeczeństwo konsumpcyjne. Uwarunkowania społeczne i kulturowe*, Tarnobrzeg: PWSZ.
- Lew-Starowicz Z. (1988). *Seks partnerski*. Warszawa: PZWL.
- Luckmann T. (2011). *Niewidzialna religia. Problem religii w nowoczesnym społeczeństwie*. Tłum. L. Bluszcz. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Wyd. 5. Poznań, Pallottinum.
- Plich R. (2007). Świętość ludzkiej seksualności. *Teofil. Pismo Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Dominikanów*, 2, s. 83–98.
- Półtawska W. (1981). Wstyd i wstydlivość jako afirmacja tajemnicy. W: T. Styczeń (red.), *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*. O Jana Pawła II teologii ciała. Lublin: KUL.
- Slany K., Ślusarczyk M. (2007). O wspólnym mieszkaniu przed ślubem. *Teofil. Pismo Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Dominikanów*, 2, s. 131–142.
- Szacka B. (2003). *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szacki J. (2002). *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szlendak T. (2004). *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Szlendak T. (2010). *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Turner J.H. (1998). *Socjologia. Koncepcje i ich zastosowanie*. Tłum. E. Różalska. Poznań: Zysk i S-ka.

Ustawa o opiece społecznej z dnia 16 sierpnia 1923 roku (Dz. U. 23.92.726).
Wojtyła K. (1981). *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin: TN KUL.

Sexual Transformation: From Control to Arbitrariness; From the Nimbus of Holiness to Ordinariness; From Shame to Shamelessness

Abstract

Human sexuality has changed profoundly over the centuries. Once controlled by the state, religion and family, it nowadays becomes a private human affair. We are observing some changes in the area of human sexuality. There has been a shift from control to freedom; from holiness to ordinariness; and even decency was removed, which resulted in widespread shamelessness. Sexuality is almost ubiquitous in society, especially in the media, in culture, and in advertising. The paper focuses on the changes in sexuality, reaching for tradition and religion, up to modern times.